

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji " 7.50
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petiowy lub jego
miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wiersz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje
Socializm!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 30 fen.

Administracja czynna od godz. 10 rano do 5-ej p.p. bez przerwy.

Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu administracji, o 10% drożej.

Plenarne posiedzenie Warsz. Rady Del. Rob. Niepodległościowo-Socialistycznej odbędzie się we środę dnia 17 września r. b. o godz. 6 pp. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krakowskie Przedmieście 66.

Koalicja wobec Rosji.

Francja w stosunku swoim do Rosji posługuje się fikcją (zmyśleniem): uważa, że Rosja jest w dalszym ciągu w sojuszu z koalicją, że to tylko uzurpatorski rząd bolszewicki pogwałcił wolę Rosji i że dość obalić rząd Sowieców, aby Rosja znowu zajęła stanowisko „narodu sprzymierzonego i przyjaznego“.

Z tej fikcji prawnej wynikają ważne wnioski. Francja uznaje, że liczne „kresy“ rosyjskie — Finlandja, Litwa, Białoruś, Ukraina, Kaukaz — „prawie“ wciąż jeszcze do państwa rosyjskiego należą, i że konieczną jest zgoda Rosji na decyzję o losach tych kresów.

Znamiennym przejawem tego stanowiska Francji jest np. to, że traktat pokojowy, uzasadniając niepodległość Polski, powołuje się na oświadczenie w tej sprawie Tymczasowego Rządu rosyjskiego, który objął władzę po upadku caratu.

Ale generałowie rosyjscy, walczący obecnie z bolszewikami i mający wyobrazić przyszłą „prawdziwą“ Rosję, nie chcą się zgoda wyrzec „kresów“, pragną przywrócić Rosję możliwie w jej dawnych granicach. Nawet o granicach Polski chcą „pogadać“ z koalicją, roszczać sobie prawo do wytknięcia i obcięcia tych granic, a w duszy nie tracąc nadziei, że z czasem i do Polski wrócą. Francja, pomagając Kołczakom, Denikinom, Judenicom, nie może ich sobie zrażać, a więc popiera ich koncepcję Rosji potężnej i zjednoczonej. Francja w ten sposób powraca do swojej dawnej koncepcji, co prawda ze zmianą na korzyść Polski, zmianą, która nastąpiła po przewrocie bolszewickim.

Francja pragnie mieć w potężnej Rosji przeciwwagę do Niemiec. To jest druga przyczyna, dlaczego Francja nie chce „rozczłonkowania“ Rosji. Właściwie widzi ona tylko Polskę i Rosję i pragnie, aby te państwa żyły z sobą (i z Francją oczywiście) w ścisłym sojuszu, inne zaś kresy dawnej Rosji ignoruje i najchętniej widziałaby, gdyby one połączyły się znowu z Rosją. Ten francuski punkt widzenia charakterystycznie przejawiał się w mowie parlamentarnej socialisty Sembat, któremu zdawało się, że mówi bardzo socialistycznie, a mówił wcale — wszechrosyjsko.

Wszystkie rządy koalicyjne zainteresowane są w upadku rządu bolszewickiego, czego nie potrzeba bliżej wyjaśniać. Ale najbardziej zainteresowany jest rząd francuski. Przecież Rosja związana była z Francją sojuszem w ciągu dwudziestu kilku lat — a bolszewicy sojusz ten w jednej chwili zerwali. I nie dość tego — zawarli pokój z Niemcami, przez co właśnie Francja była narażona na najgorsze niebezpieczeństwo. Bo gdyby Niemcy zwyciężyli, to Anglja i Ameryka mocnoby ucierpiały, ale

Francja byłaby wprost zdruzgotana. Ale oprócz tych motywów psychologicznych są inne jeszcze — polityczne i ekonomiczne. Rząd bolszewicki, według Francji, to sprzymierzeniec Niemiec, to przeszkoda do przyszłego sojuszu. To również przeszkoda do odebrania pożyczonych Rosji przez Francję miliardów. A jak Francja dba o te miliardy, tego dowodzi fakt, że Polsce narzucono z góry — udział w płaceniu długu rosyjskiego, chociaż z właściwym dłużnikiem — Rosją — traktatu jeszcze nie zawarto...

Anglja i Stany Zjednoczone w swoim stosunku do Rosji są swobodniejsze i trzymają się bardziej giętkiej polityki. Przedewszystkiem nie są one, jak Francja, skrupowane pod tym względem tradycją, nie były bowiem w sojuszu z Rosją, nie przejmowały się tak koncepcjami polityki rosyjskiej, jak Francja. Tradycje te ciąży na Francji, ale nie na Anglii i Stanach Zjednoczonych. Następnie te ostatnie państwa mniej odczuwają niebezpieczeństwo niemieckie; w polityce Anglii i Stanów Zjednoczonych, które całkowicie dążenia swoje w tej wojnie przeprowadziły, widoczna jest dziś raczej obawa, żeby Niemcy zbyt nie osłabli.

Jakkolwiek Anglja i Stany Zjednoczone oficjalnie przyjęły w stosunku do Rosji punkt widzenia francuski, jednakże bynajmniej się nie wiążą na przyszłość. I widzimy, np., że podczas gdy Francja w sposób, że tak powiemy, doktrynerski popiera Kołczaka i jego wszechrosyjskie zamierzenia, Anglja dość mocno usadowiła się na Kaukazie i nad Bałtykiem i zapewne będzie występowała w roli protektorki „małych narodów“ przeciwko „zbieraniu ziem rosyjskiej“ nietylko przez bolszewików, ale i przez byłych carskich generałów, oczywiście w tej mierze, w jakiej to będzie odpowiadało jej ekonomicznym interesom.

Powiedzieliśmy na początku artykułu, że Francja w stosunku do Rosji posługuje się fikcją. Jej stanowisko przypomina nieco oficjalny pogląd z czasów Restauracji francuskiej (okres po powrocie rodziny królewskiej Burbonów), kiedy to — czasy Rewolucji i Napoleona I poprostu wykreślano z podręczników szkolnych. Francja jakgdyby pragnie przekreślić ten fakt, który się stał — rozkładu państwa rosyjskiego. A to prowadzi do najfatalniejszych błędów. Przedewszystkiem, jeżeli Denikiny i Judenicze pokonają bolszewików, to przez to jeszcze wcale nie zjednoczą Rosji. Rosyjskie państwo burżuazyjne wcale nie będzie tak pojętem, aby Finlandja, Estonja, Lotwa, Kaukaz i t. d. pragnęły na jego łono powrócić. Przeciwnie — wobec Kołczaków i t. p. są one bezwzględnie wro-

go usposobione i zaborcze dążenia rosyjskie wywołałyby wojnę z temi państwami. Również i Ukraina nie będzie bynajmniej łatwą zdobyczą. Ukraińcy, o ile nie mają oparcia w jakimś państwie, nie mają dość siły, aby utrwalić swoje rządy i zabezpieczyć sobie niepodległość. Ale mają dość siły, aby o tę niepodległość zbrojnie walczyć i dawać odpór najazdowi rosyjskiemu. Następnie, pomimo wszystkie zabiegi endeckiej polityki, która pragnie reakcyjnej Rosji dla utrwalenia reakcji polskiej — interesy państwa polskiego i interesy reakcji rosyjskiej są zbyt sprzeczne, aby można było liczyć na ich pogodzenie i pojednanie. Naszej reakcji wydaje się, że można będzie zgodzić „po bożemu“, podzielić się z Denikinami łupem — i stanie wtedy sojusz między imperjalistyczną Rosją a imperjalistyczną Polską. Zapominają jednak, że apetyty Denikinów są olbrzymie i jeżeli ich w pełni nie zaspokoją, to bynajmniej z państwem polskiem się nie pogodzą, odkładając zemstę — na później. Zapominają, że dzielenie się z Rosją łupem — Rosji nie przejedna, natomiast uczyni śmiertelnymi wrogami naszymi tych, którzy by padli ofiarą polsko - rosyjskiego imperjalizmu. A dalej — czy wogóle w razie zwycięstwa Kołczaków w Rosji samej zapanuje „ład i porządek“? Niewątpliwie w Rosji zapanuje wtedy najgorsza reakcja, ale bynajmniej nie jakieś ustalenie „ładu i porządku“. Przeciwnie, wtedy na dobre rozkiełzna się anarchja, tembardziej, że stosunki gospodarcze Rosji pozostaną jeszcze bardzo długo w fatalnym stanie, a koalicja sama jest w zbyt trudnym położeniu, aby mogła Rosji okazać znaczniejszą pomoc. Wreszcie, najzupełniej jest złudzeniem ze strony Francji, że Rosja, „prawdziwa“ Rosja jest wierną sojuszniczką koalicji, zgwałconą tylko przez bolszewików. Rosja kołczakowska nie ma już sprzecznych interesów z Niemcami, przeciwnie raczej skłaniać się będzie do sojuszu z nimi czy to na gruncie sprawy polskiej, czy też dla przeciwdziałania niewolniczemu uzależnieniu Rosji do koalicyjnego kapitału. Charakterystycznym jest przecież, że ks. Lieven, przedstawiciel kierunku germanofilskiego, jest zarazem „kołczakowcem“, a Milukowy i Guzkowy prowadzą jakąś akcję porozumiewawczą w Berlinie.

Koalicja tedy, a szczególnie Francja, łądzi się, pokładając nadzieje w „odrodzonej i wielkiej Rosji“ Kołczaków, Denikinów i Milukowów.

Ale co ze strony koalicji jest błędem, to ze strony polityki polskiej byłoby wprost zbrodnią, narażającą nas na najgorsze niebezpieczeństwa.

Pamiętajcie o zbiorce
na fundusz prasowy!

W nas samych.

Nie ulega kwestji, że sprawa bytu, chleba powszedniego jest dziś dla proletariatu zagadnieniem najważniejszym. Człowiek, który nie ma pracy, lub nie jest w stanie z zarobku utrzymać siebie i rodziny, musi myśleć i nie może nie myśleć przede wszystkim o poprawie bytu. Zagadnienie przecież uzyskania pracy w takich warunkach, jak obecne, oraz poprawy bytu nie jest zagadnieniem poszczególnego proletariusza, poszczególniej fabryki, poszczególnego zawodu. Zagadnienie to jest niesłychanie złożone i zależne od całego spłotu stosunków nietylko w danym kraju, lecz na całym świecie. Uruchomienie warunków pracy i poprawa bytu proletariatu zależy od stosunków zarówno gospodarczych, jak społecznych i politycznych. Stosunki gospodarcze danego kraju związane są dziś mocno z jego sytuacją polityczną nazewnątrz i wewnątrz — wewnątrz. Wojna, czy pokój, społeczna — wewnątrz, traktaty handlowe, stan komunikacji, skład rządu, a więc rezultat układu sił społecznych — wszystko to ma wpływ decydujący na gospodarke kraju, a więc i na byt proletariatu.

I dlatego świadomy swych interesów proletariatu, dążąc do istotnej poprawy warunków bytu, nie może dziś bardziej, niż kiedykolwiek poprzestawać na odruchach słusznego oburzenia i niezadowolenia, lecz, przeciwnie, musi starać się orjentować w całokształcie stosunków wewnątrz i zewnątrz kraju, musi dbać, aby jego szeregami były należycie zorganizowane i ożywione duchem idei.

Wojna potworna spowodowała nietylko rozprężenie gospodarcze, społeczne, polityczne, lecz i wyczerpanie zarówno fizyczne, jak duchowe.

Ludzie wszystkich klas i warstw społecznych nie mogą i nie chcą myśleć, zastanawiać się, żyją jeno dniem dzisiejszym. Nie jest wolny od tej choroby i proletariatu, a to zmniejsza ogromnie jego siłę.

W walce ciężkiej o jutro, jaka się dziś toczy pomiędzy zrujnowanym organizacyjnie kapitałem, a wyczerpaną fizycznie pracą, zwycięży ten, kto wykaże wyższe siły ducha, większą wytrwałość i zwartość. O tym winien pamiętać każdy uświadomiony proletariusz. Zwycięstwo — to nie znaczy moje osobiste zwycięstwo. Lepsze jutro — to niekoniecznie musi być moje własne jutro.

Takim duchem byli ożywieni ci najlepsi przedstawiciele proletariatu polskiego, którzy w ciągu ostatnich trzech lat dziesiątków niesli idee socjalizmu i niepodległości narodowej wolności i życia w ofierze. Byli oni szermierzami nie interesów osobistych, lecz idei. Ich ofiarnictwu zawdzięcza klasa robotnicza swe uświadomienie, poczucie swej wartości społecznej.

Dziś warunki zmieniły się gruntownie. Dziś ofiarników klasie robotniczej nie potrzeba. Lecz cały proletariatu musi składać się z ożywionych duchem idei szermierzy.

Zdobycie pracy, byt i przyszłość każdego proletariusza jest dziś w rękach całego proletariatu, jako klasy.

Bronisław Stwik.

Pan Janiszewski uciepuje...

Umieściliśmy niedawno w „Robotniku“ artykuł, gdzieśmy pisali o niesłychanym marnotrawstwie grosza publicznego, z którego 100.000 mk. wyasygnowano na remont lokalu potrzebnego na biuro, z kolei dalsze 100.000 mk. na przeróbkę biura na mieszkanie dla p. ministra zdrowia publicznego.

